Smak gettowego życia 7. Komitet Domowy – Leszno 24

Zapraszamy do lektury kolejnego felietonu Agnieszki Witkowskiej-Krych z cyklu „Z życia w getcie", w którym autorka przybliża m.in. kwestie wyżywienia mieszkańców getta, działalność doraźnie organizowanych punktów dożywiania przeznaczonych dla głodujących mieszkańców oraz kuchni dla dzieci i niemowląt, Transferstelle.

Autorka opowiada o gmachach Sądów, będących punktem przerzutowym dla szmuglujących żywność, zabiegach Janusza Korczaka o pomoc dla Głównego Domu Schronienia, tzw. komitetach domowych, o ludziach i instytucjach, które musiały zmierzyć się z zadaniem niemal niewykonalnym: wykarmienia i uchronienia od śmierci głodowej. Zapraszamy do tej niełatwej, opartej na różnorodnej i solidnej bazie źródłowej, lektury.

*Urodzony w Warszawie **Bogdan (Dawid) Wojdowski**, który jako nastolatek trafił do warszawskiego getta, w przejmującej, opartej na faktach i własnych przeżyciach powieści **„Chleb rzucony umarłym"** kreśli obraz głodu towarzyszący mieszkańcom dzielnicy zamkniętej: „Pierwsze dni głodu najgorsze, potem już można wytrzymać. Najpierw przychodzi znużenie, ciążą ręce i nogi, każde słowo urasta do bolesnego zgiełku w uszach. Barwy nie cieszą oczu, a światło je rani. (...) Ciągle pić się chce, schną spękane usta. Szczęki zaciskają się same i odzywa się ból za uszami na widok cynowej łyżki porzuconej na stole. Wtedy zaczynają się myśli o jedzeniu, straszne, wyczerpujące rojenia. Żołądek pracuje jak syfon. Wystarczy mu myśl o kawałku brukwi i już zęby rozcierają z chrzęstem włóknistą miazgę, a sok słabo przypominający czarną rzepę, łagodniejszy w smaku i słodkawy, spływa do gardła i zwilża spuchnięty język, zostawiając w ustach cierpki osad. (...) Od*

brukwi myśl się odrywa i buja wysoko. — Kiedy przywiozą ten chleb?" (1971, s. 24-25).

Chleb – obiekt pożądania dziesiątek, setek tysięcy ludzi stłoczonych na niewielkim obszarze wydzielonym z tzw. Dzielnicy Północnej. Ludzi, których ogromna większość zmarła z głodu, chorób, wycieńczenia, w trakcie akcji wysiedleńczych i w obozie zagłady w Treblince. Żywność: w getcie obok pożądających chleba i marzących o brukwi byli i tacy, którzy stołowali się w kawiarni „L'Ourse", a w „Gazecie Żydowskiej" z 1 sierpnia 1941 informowano, że w kuchni przy ulicy Leszno 11 „rozprowadzone zostaną cukierki dla dorosłych oraz dodatkowo dla dzieci o masie 50 gram". Nie zmienia to jednak ogólnego obrazu miejsca, w którym zdobycie żywności było sprawą ogromnej wagi – warunkującą, choć nie gwarantującą przetrwania.

Prof. Konrad Zieliński, kierownik działu naukowo-badawczego Muzeum Getta Warszawskiego

Komitet Domowy – Leszno 24

Jednym z miejsc, w którym koordynowano nielegalny przemyt żywności do getta oraz wywóz różnego rodzaju przedmiotów z dzielnicy żydowskiej na tak zwaną stronę aryjską była między innymi kamienica przy ulicy Leszno 24. W opracowaniu **Jerzego Winklera** dotyczącym walki getta z niewolą gospodarczą, w części dotyczącej rynku prywatnego czytamy, że w domu przy Lesznie 24: „znajdowała się <<centrala>> wywozu różnych artykułów z getta na prywatny rynek aryjski. Stacjonują tam wozy konne, których właściciele posiadają przepustki np. na przewóz papieru lub szmat. Pod paczkami papieru przedostają się rozmaite towary, począwszy od notesów, a skończywszy na szpilkach do włosów. Nawet wielka firma Braci Jabłkowskich korzysta ze stosunku żydowskiego, gdyż mimo wszystko opłaca się jej to. Jest bowiem rzeczą charakterystyczną, że rzemieślnik polski woli raczej zajmować się szmuglem artykułów żywnościowych, jako bardziej rentownym, niż produkcją drobnoprzemysłową. Konkurentem Żyda w zamkniętym getcie staje się raczej inteligent polski, który zabiera się do <<przemysłu ludowego>> w możliwym dla niego zakresie. Masowym dostawcą kupca polskiego zostaje

jednak w dalszym ciągu – Żyd” („Archiwum Ringelbluma. Getto warszawskie”, t. V, Warszawa 2011, s. 364).

W kamienicy przy Lesznie 24 działał również jeden z wielu gettowych **Komitetów Domowych**. Organizacja ta, o charakterze całkowicie społecznym, miała za zadanie wspieranie potrzebujących mieszkańców budynku, często osób, które musiały przenieść się do getta, tracąc przy tej okazji pracę i większość swoich dóbr. Dzięki istnieniu Komitetów Domowych, formalnie zrzeszonych pod egidą **Żydowskiej Samopomocy Społecznej**, możliwe było stworzenie i wdrożenie różnych form wsparcia realizowanych w mikroskali: od dożywiania, do organizacji opieki nad dziećmi, które – w związku z ograniczeniami narzuconymi przez okupanta – nie miały możliwości uczęszczania do szkół. W związku z różnorodnymi potrzebami tworzono w ramach Komitetów Domowych, mniejsze jeszcze, bardziej wyspecjalizowane agendy, czy referaty, takie jak na przykład **Koła Pań**, czy **Koła Młodzieży**.

Wśród dokumentów zgromadzonych przez współpracowników **Emanuela Ringelbluma** zachowały się fragmentaryczne zapisy sprawozdań z posiedzeń Komitetu Domowego domu przy ulicy Leszno 24, działającego tam zresztą jeszcze przed utworzeniem żydowskiej dzielnicy zamkniętej. I tak, dowiadujemy się z nich między innymi, że już w lipcu 1940 roku Komitet Domowy przyjmuje uchwałę, by zwrócić się z apelem do zamożniejszych lokatorów, aby ci zadeklarowali, iż będą regularnie zapraszać na obiady mieszkającego w budynku niejakiego **Pawła Goldberga** („Archiwum Ringelbluma. Getto warszawskie”, cz. 2, t. 34, Warszawa 2016, s. 274). W dniu oficjalnego zamknięcia getta, czyli w sobotę 16 listopada 1940 roku, na spotkaniu Komitetu Domowego kamienicy Leszno 24 ustalono, że: należy utworzyć wewnętrzną Komisję Sanitarną, która ma dopilnować sprawy kąpieli niektórych mieszkańców domu, niezależnie od oficjalnych zobowiązań, opodatkować mieszkańców na rzecz Kasy Zapomóg, a także przedsięwziąć działania mające na celu utworzenie własnej Domowej Kasy Chorych, a w szczególności zwrócić się do mieszkającego w budynku na Lesznie 24 lekarza chorób wewnętrznych, doktora Mieczysława Goldmana, z prośbą, by swoją wiedzą i kompetencjami wsparł ten projekt („Archiwum Ringelbluma. Getto warszawskie”, cz. 2, t. 34, Warszawa 2016, s. 276).

W trzy tygodnie później, na nadprogramowym posiedzeniu Komitetu Domowego, które odbyło się 6 grudnia 1940 roku, „w związku z zawieszeniem wydawania obiadów przez kuchnie ludowe” („Archiwum Ringelbluma. Getto warszawskie”, cz. 2, t. 34, Warszawa 2016, s. 279) uchwalono, by pięciu mieszkającym w budynku rodzinom, czyli w sumie siedemnaściorgu osobom, wydzielić z magazynu podstawowe produkty żywnościowe. W sumie było to osiemnaście kilogramów kartofli, niespełna kilo kaszy i nieco ponad pół kilo smalcu („Archiwum Ringelbluma. Getto warszawskie”, cz. 2, t. 34, Warszawa 2016, s. 279). Średnio na jednego człowieka dziennie przypadało około trzystu pięćdziesięciu gram ziemniaków, nieco ponad półtora dekagrama kaszy i niewiele ponad dekagram smalcu. Wartość kaloryczna tego „pakietu” oscylowała wokół tysiąca kilokalorii.

Agnieszka Witkowska-Krych – antropolożka kultury, hebraistka, socjolożka, w ostatnich latach kustoszka w Muzeum Warszawy, badaczka życia i spuścizny Janusza Korczaka, współpracowniczka Fundacji Forum Dialogu i Centrum Kultury Jidysz, autorka tekstów o „sprawach ostatnich" – ostatniej drodze Korczaka i jego podopiecznych, ostatnim przedstawieniu wychowanków żydowskiego Domu Sierot i ostatnich zapiskach w Korczakowskim Pamiętniku.

Autor: Agnieszka Witkowska-Krych

Data publikacji: 2019-06-04

Data wydruku: 2023-06-01 09:35

Źródło: https://1943.pl/artykul/smak-gettowego-zycia-7-komitet-domowy-leszno-24/